

Wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem

Prorok Izajasz przybliżył nam dzisiaj atmosferę czasów mesjańskich, mówi o pokoju, który Mesjasz przyniesie na ziemię. Obrazem tego jest bezkonfliktowe współistnienie zwierząt, które normalnie są dla



siebie wrogami: wilk i baranek, pantera i koźlą, cielę i lew, krowa i niedźwiedzica. Nawet *niemowlę igrac będzie na norze kobry, a dziecko włoży swą rękę do kryjówki żmii* – czytamy. Rozglądając się wokół siebie zastanawiamy się czy to nie jest jakaś urojona fantastyka, utopia. Obserwując długotrwałe wojny, krwawe konflikty między ludźmi, możemy dojść do pesymistycznego wniosku, że być może w świecie zwierząt taki pokój jest możliwy, ale nie między ludźmi. Prorok Izajasz poucza ludzi, jak zwyciężać namiętności czyniące nas drapieżnymi względem drugich, by kochać ich jak braci.

Przecież w nas samych jest coś z wilka i baranka, w nas samych stają przeciwko sobie różne uczucia, czasami sprzeczne pragnienia. W nas samych walczą ze sobą różne namiętności i instynkty: pokora i pycha, altruizm i egoizm, zazdrość i życzliwość, łagodność i porywczą gwałtowność. Kto wie, czy ta wojna w naszym wnętrzu nie jest gorsza od wszystkich innych. Dlatego właśnie do nas, do naszego wnętrza Pan Jezus pragnie wprowadzić prawdziwy pokój. Mówi: Pokój wam! Panie Jezu, Królu pokoju, przyjdź do mego serca.

[prob.]

Rozumiejcie chwilę obecną

W naszej świadomości częściej wybiegamy ku przyszłości, rozważamy przeszłość, najtrudniej nam przeżywać teraźniejszość, czyli chwilę obecną. Jest takie powiedzenie: *Wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma*. Oznacza to, że tu, gdzie właśnie jesteśmy obecni, w naszej teraźniejszości, nie czujemy się najlepiej.



Mądrość słowa Bożego ukazuje nam wielką wartość chwili obecnej, próbuje nas jakby zatrzymać w tym naszym *tu i teraz*. Bo właśnie tutaj, w obecnej chwili rozgrywa się mól los, moje życie, zbawienie. *Teraz bowiem zbawienie jest bliżej nas* – pisze św. Paweł. Nie znaczy to, że kiedyś było lub będzie bliżej nas. Zbawienie, czyli Chrystus w każdej chwili jest bardzo blisko. Swego czasu Żydzi ocierali się o Niego, byli świadkami Jego cudów, słuchali Jego słowa – to była ich chwila obecna, którą całkowicie zaprzepaścili, nawet nie próbowali jej rozumieć. Dobrego przeżywania i rozumienia każdej obecnej chwili uczy nas Matka Najświętsza. Ona w każdej chwili rozważała wszystko, co dotyczyło życia jej Syna i jej życia. Krok po kroku, chwila po chwili, zdarzenie po zdarzeniu. Dlatego do naszego Listu wybrałem nowe logo, jej wizerunek, który odwiedza nasze domy, rodziny. Warto do siebie zaprosić Matkę Bożą, bo ona wnosi do naszego życia, naszych rodzin, obecność Boga, uczy nas rozumienia obecnej chwili.

[prob.]

Subito santo

To wielki paradoks, ale nie sprzeczność. Złoczyńca, świętym: *Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju.* To swoisty dekret kanonizacyjny, bez wieloletniego procesu beatyfikacyjnego, a potem procesu kanonizacyjnego. Bez oczekiwania na spektakularny cud, potwierdzony, uznany. Gdyby ukrzyżowany złoczyńca nawrócił się w innych okolicznościach, najprawdopodobniej musiałby to wszystko przejść. Miał szczęście, nie przegapił łaski ostatniej chwili, będąc ukrzyżowanym zaraz obok swego Zbawiciela. I dostąpił największego cudu, cudu miłosierdzia, w najczystszej postaci.



Ktoś powie, to takie łatwe? Tak łatwo się zbawić? Widać, że tak. Zwłaszcza gdy popatrzymy na tego drugiego. On też był bardzo blisko. Obaj mieli równe szanse, jednak nastawienie Złego łotra było zupełnie inne. On urągał ukrzyżowanemu Zbawicielowi, nie rozpoznał w Nim swego miłosiernego Odkupiciela.

W naszym życiu, niekoniecznie w bliskości śmierci, ocieramy się o zbawienie, poruszamy się w bliskości Pana Jezusa. Wystarczy wzbudzenie w sercu szczerego aktu strzelistego w kierunku Pana Jezusa, np. *Jezu, ufam Tobie; Jezu, kocham Cię; Dobry Jezu, zachowaj mnie od złego.* Czasami nie ma w nas złej woli, takiej jaka była w sercu Złego łotra, ale też nie ma w nas wystarczającej, dobrej woli, gorącego pragnienia. Jak trudno i jak łatwo się zbawić.

Strzeżcie się, żeby was nie zwiedziono

Zapewne już wiele razy daliśmy się nabrać, daliśmy się komuś zwieść. Wszędzie korzystne oferty, propozycje, najniższe ceny. Kuszący telefon, nieroztropna zgoda, podpisana umowa, której nie można już odwołać. Potem żal, niesmak i zdziwienie: jak mogłem dać się aż tak zwieść. Chodzi o sprawy gospodarcze, z których zawsze jeszcze można jakoś wyjść.

Ewangeliczna przestroga: *Strzeżcie się, żeby was nie zwiedziono*, dotyczy spraw o wiele ważniejszych. Jest spora różnica między tym, gdy ktoś da się nabrać na podrobiony towar, a tym, gdy ktoś da się zwieść na podrobionego, fałszywego bożka. Od początku chrześcijaństwa pojawiały się różne sekty, gnozy, fałszywi prorocy, wierzenia. *Wielu bowiem przyjdzie pod moim imieniem i będą mówić: Ja jestem oraz: Nadszedł czas. Nie chodźcie za nimi* – mówi Pan Jezus. Żywa wiara skierowana ku Chrystusowi, karmiąca się Jego słowem i nauczaniem Kościoła, nie potrzebuje cudowności, sensacji, spektakularnych zdarzeń i zjawisk. Prawdziwa wiara opiera się na odkrywaniu śladów działalności Boga w stworzonym przez Niego świecie. O Jego mądrości i potędze mówi tajemnica kosmosu, żywej komórki, pracy serca, miłości łączącej ludzi. To są zdumiewające dzieła Boga, będące w zasięgu naszej ręki.



Wiara wymaga czujności i mądrego odczytywania znaków czasu.

[prob.]

Moja parafia, mój kościół

Obecność Kościoła w naszej miejscowości sięga bardzo odległych wieków. Upływa 810 lat od fundacji norbertańskiej prepozytury na Śląsku, którą znamy pod czcigodnymi nazwami: *Boży Dom, Domus Dei, Gottes Haus, Bosi Dum*. To naprawdę odległe dzieje, sięgające (dla porównania) czasów św.



Franciszka z Asyżu! Już tak długo na tej naszej ziemi głoszona jest Ewangelia Pana Jezusa i sprawowane są sakramenty święte, zwłaszcza Eucharystia. Obecnie, po tak wielu wiekach, nam jest dane tu, w tym miejscu, kształtować swoje życie w duchu tej samej Ewangelii i tego samego rozumienia eucharystycznej obecności Chrystusa, który nadal jest dla nas chlebem dającym życie, teraz i na całą wieczność. To niezwykle zaszczyt, powód do dumy i wdzięczności, że właśnie to jest moja parafia, ale i Boży Dom, czyli mój kościół. Dzisiaj, kiedy świętujemy rocznicę konsekracji naszego kościoła, chcemy Dobremu Bogu, mieszkającemu wśród nas, wyśpiewać z serca płynące *Te Deum*, za to co tutaj od Niego otrzymaliśmy. To także powód do serdecznej wdzięczności tym, którzy z tą świątynią związali życie swoje i swoich rodzin. Którzy z tą parafią się identyfikują jako *swoją parafią*, którzy tu przychodzą w dni powszednie, niedziele, i tu przeżywają święta. Którzy czują się odpowiedzialni za życie tej wspólnoty i na różny sposób ją

budują i wspierają.

[prob.]

Oczy zamykasz na grzechy ludzi, by się nawrócili

Tytułowe słowa pochodzą z Księgi Mądrości. Słuchając I Czytania doświadczamy niezwyklej łagodności Pana Boga, który oczy zamyka na grzechy ludzi, by się nawrócili, niczym się nie brzydzi, oszczędza wszystko, jest miłośnikiem życia, nieznacznie karze upadających i strofuje, przypominając, w czym grzeszą, by wyzbywszy się złości, uwierzyli Boga.



Łagodność Boga przerasta nasze ludzkie wyobrażenia. Doświadczamy jej najpierw sami poznając nasze własne grzechy i zaniedbania dobra. Dostrzegamy Bożą łagodność obserwując to, co dzieje się w świecie, tym bliższym i tym bardziej odległym. Jesteśmy świadkami wielkiej obojętności ludzi wobec Boga i Jego przykazań. Czasami towarzyszy temu cyniczna agresywność, połączona z wrogością wobec Kościoła i głoszonej Ewangelii. Czasami może się nam wydawać, że Bóg tego nie widzi albo jest Mu to obojętne. Bynajmniej! Taka jest tajemnica łagodności Pana Jezusa przybitego do krzyża, który zamyka oczy na grzechy ludzi, by się nawrócili, by uwierzyli w Boga i Jego miłosierdzie. Jest jakieś mistyczne podobieństwo między Zacheuszem z Ewangelii, który wdrapał się na sykomorę, i

Chrystusem, który też wszedł na drzewo krzyża, dla naszego zbawienia. Zbawienie stało się udziałem domu Zacheusza. Łagodność Boga to nasze zbawienie wieczne. [prob.]

Krew moja już ma być wylana na ofiarę

Kilka dni temu, w środę, minęła 32. rocznica męczeńskiej śmierci bł. księdza Jerzego Popiełuszki. Wielu z nas pamięta tamte dni. Ich grozę, smutek, przerażenie i bezradność. Zwłaszcza wieczór gdy podano informację o znalezieniu tego kapłana; skrępowanego sznurem (ręce i nogi), zmasakrowanego, w sutannie. Porwano go po Mszy Świętej i modlitwie różańcowej, jaką odmawiał w Bydgoszczy w kościele pw. Polskich Męczenników. W



rozważaniu różańcowym mówił: *Módlmy się, byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądy odwetu i przemocy.* To były jego ostatnie słowa wypowiedziane publicznie. Kilka godzin później został wprowadzony a następnie brutalnie zamordowany.

Czasami myślę, że o wiele lepiej pamiętamy losy rzymskich męczenników z początków Kościoła, niż te, które działy się niejako *na oczach* wielu z nas. Nasza pamięć została mocno uśpiona, zarzucana codziennie politycznymi kłótniami. Już zapomnieliśmy o pustych półkach sklepowych, zwłaszcza gdy wokół nas wyrastają wciąż nowe, rozjaśnione supermarkety. Męczeńska śmierć bł. księdza Jerzego Popiełuszko (zresztą

także wielu innych świadków), to *krew wylana na ofiarę*. Z niej nasza teraźniejszość i przyszłość. Wtedy kościoły były pełne ludzi modlących się. Dlaczego dzisiaj jest inaczej?

[prob.]

Ręce podniesione do modlitwy

Dzisiejsza liturgia słowa wyraźnie kieruje nas ku modlitwie. Nie takiej cząstkowej, rano i wieczorem, w ważnej potrzebie, czy w chwilach zagrożenia. Idzie tu bardziej o modlitwę nieustanną, wytrwałą, ogarniającą całe życie człowieka. Wielką wymowę mają



podniesione do modlitwy ręce Mojżesza. Gdy są podniesione, dobro zwycięża, gdy opadają, zwycięża zło. W końcu, gdy Mojżesz opada z sił, przychodzą z pomocą ludzie, by podtrzymać jego ręce wysoko. Dzięki temu, tzn. dzięki tej wytrwałej modlitwie Mojżesza i ludu przychodzi zwycięstwo nad złem. Ewangelia, w nieco inny sposób, potwierdza moc modlitwy nieustannej, wytrwałej, wręcz natarczywej. Chrześcijaństwo to w pierwszym rzędzie potęga modlitwy. Bez modlitwy wiara jest pusta. Najbardziej przekonującym argumentem, że naprawdę wierzę w Pana Jezusa, w Jego moc, jest moja modlitwa, nieustanna i natarczywa. Nasze ręce, które często podnosimy do modlitwy, szybko opadają: ze zmęczenia, z powodu różnych zajęć, odpowiedzialności, z natłoku problemów życiowych. Dlatego tak ważne jest wzajemne wspieranie się. Takiego wspierania bardzo potrzebujemy my, kapłani. Z kolei codzienna Eucharystia, modlitwa kapłana, podtrzymuje opadające ręce

wiernych: małżonków, rodziców, ludzi dobrej woli, po to, by zło nigdy nie zwyciężało.

[prob.]

Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami!


Błaganie dziesięciu trędowatych jest całkowicie zrozumiałe. Ich sytuacja życiowa jest nie do pozazdroszczenia. Trąd to straszna choroba, to taka *śmierć w kawałkach*; odpadają poszczególne części ciała, a najgorsze jest to, że byli społecznie napiętnowani. Nikt nie mógł się do nich zbliżyć, musieli uciekać od społeczności zdrowych. Pokazuje to dzisiejsza Ewangelia: widząc Jezusa *zatrzymali się z daleka* i głośno zawołali: *Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami*. Od Jezusa dzielił ich jakiś dystans, ale siła ich prośby pokazuje, że tym wołaniem znaleźli się w samym sercu Bożego miłosierdzia. Zostali wysłuchani. Objawiła się moc chwały Bożej. Pomijamy tu sprawę ich wdzięczności, a raczej jej zaniedbania. My też zwykle wzywamy pomocy Bożej w sytuacjach ekstremalnych. Czasami nawet dochodzi do takiego stanu ducha, oddalenia od Boga, że już nie mamy siły błagać, wydaje nam się to bezsensowne. A jednak w życiu człowieka nie ma takiej sytuacji, w której miałby prawo powiedzieć: nie ma sensu, za późno Boga prosić. Miłosierdzie Boże ogarnia nas nawet w największym zniechęceniu, rozpacz. Wystarczy podnieść oczy, a cóż dopiero powtarzać, jak ci trędowaci: *Jezusie, Mistrzu,*



ulituj się nade mną. Niestety, chyba częściej biegamy po tym świecie, tam i z powrotem, i myślimy, że jeszcze z nami nie jest aż tak źle

[prob.]

Dopasuj optymalnie wiarę

Wśród wielu funkcji graficznych w naszym komputerze jest  również taka, która pozwala optymalnie dopasować tekst do określonej przestrzeni, pozwala tę przestrzeń optymalnie ogarnąć. Podobnie jest (albo powinno być) z naszą wiarą. Powinna całkowicie (optymalnie) ogarnąć nasze życie. Chyba to właśnie zawiera się w prośbie Apostołów: *Panie, przymnóż nam wiary.* Wiara w moc Jezusa Chrystusa jeszcze nie ogarnęła ich życia. W nich były jeszcze wielkie przestrzenie nieogarnięte wiarą w Pana Jezusa. Ich myślenie było dalekie od myśli i zamiarów Mistrza, nawet po zmartwychwstaniu Pana. Zmartwychwstały zbliżył się do uczniów idących do Emaus, i pytał ich: *Cóż to za rozmowy prowadzicie ze sobą?* Te rozmowy ani trochę nie pokazywały, że dali się ogarnąć mocy Pana Zmartwychwstałego. Z nami jest podobnie. Choć mamy za sobą wielkie doświadczenie Kościoła, świętych, męczenników, wyznawców, którzy pozwolili aby ich życie całkowicie (optymalnie) ogarnęła wiara w Pana Jezusa. Sam Bóg przymnożył im wiary w taki sposób, że ogarnęła ich serca, czas, życie, dzieła, które prowadzili, środowisko, w którym żyli. Prośmy z Apostołami: *Panie, przymnóż nam wiary,* tak, byśmy nie wydzielali Panu Bogu trochę tego, trochę tamtego, trochę czasu, trochę niedzielnego uczucia, mała chwilka na westchnienie. A cała reszta?

[prob.]